Nr. 102. We Lwowie Sroda dnia 13. Kwietnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Po świętach.

Lwów 12. kwietnia.

Z radością w sercu i z pieśnią na ustach obchodził świat katolicki najpiękniejsze swe święto — święto Zmartwychwstania. Z miljonów i miljonów piersi wydobył się jeden głos radosny, jedna pieśń wesela: Chrystus wskrzes — Zmartwychwstał Bóg-człowiek, który męczeńską swą śmiercią na krzyżu okupił ludzkość. Przez dwa dni zapomnieliśmy o przygniatających nas troskach codziennych, zapomnieliśmy o zwykłej a ciężkiej pracy, dając się zupełnie opanować nastrojowi świątecznemu wiosennego naszego święta Zbawiciela. Przez dwa dni zapomnieliśmy nawet — a raczej chcieliśmy i staraliśmy się zapomnieć o — polityce: podniosłego nastroju i pobożnego spoczynku świątecznego nie chcieliśmy mącić rozpamiętywaniami nad bezskutecznemi notami dyplomatycznemi, bezowocnemi konferencjami ministerjalnemi, żelaznemi projektami kanclerskiemi i nihilistycznemi zamachami carskiemi.

Dziś gdy do zwykłego wracamy zajęcia, gdy na nowo orjentować zaczynamy w polityce — żal nam naprawdę, że święta nasze tylko przez dwa dni trwały, że tylko przez tak krótki czas wolno nam było o polityce i dyplomacji zapomnieć. A żal ten bardzo uzasadniony. Obraz polityczny, który nam dziś się przedstawia i to wszystko, co się dzieje w świecie dyplomatycznym, w każdej prawie zaprawdę pozostaje sprzeczności — ze świętem Zmartwychwstania. Ponury obraz polityczny, który zostawiliśmy przed świętami, nie uronił ani jednej ciemnej barwy ze swego smętnego kolorytu, zachmurzonego horyzontu nie rozjaśnił ani jeden świetlany promyk słoneczny. Polityka i dyplomacja ignoruje nawet święto *resurrectionis*.

* *
*

Stosunki między Francją a Niemcami, które zwłaszcza w ostatnim czasie, bardzo się zaostrzyły, w niczem nie zostały złagodzone, mimo świetnego przyjęcia pana Lessepsa w Berlinie. Owszem, zdaje się, że urzędowym sferom dyplomacji niemieckiej szczególniej na tem zależy, aby drażnić uczucia patrjotyczne i narodowe Francuzów. Gdy niebywałe wycieczki przybocznych organów kanclerskich przeciw popularnemu i energicznemu ministrowi wojny, generałowi Boulangerowi, nie potrafiły wstrząsnąć podziwu godnej zimnej krwi Francuzów, [illegible] nagle na porządek dzienny po moralnym [illegible] Francji w Alzacji i Lotaryngji podczas ostatnich wyborów do Parlamentu niemieckiego, kwestję reformy administracyjnej i organizacyjnej tychże prowincyj, celem rychlejszego ich zgermanizowania i zasymilowania z innemi krajami [illegible] pod żelaznem berłem księcia kanclerza. Usłużna kanclerzowi prasa zapewnia z góry, że gdyby Francja choć minę okazała, że jej sprawa nie jest obojętną, wówczas Niemcy znajdą dość sił i środków, aby jej dowieść, że Alzacja i Lotaryngja są krajami niemieckiemi. Cóż dziwnego, że u Francuzów burzyć się zaczyna krew, że [illegible] szowinistyczne i niesłużące idei odwetu [illegible] zaczynają wołać, że jedynem wyjściem z tej przykrej sytuacji jest — wojna.

Sprawa bułgarska stoi tam, gdzieśmy ją zostawili dawno przed świętami. Podróż Stoiłowa do Wiednia nie przyczyniła się w niczem do jej rozwiązania. Hrabia Kalnoky nie miał widocznie przedstawicielowi bułgarskiemu wiele do powiedzenia. Prowizorjum trwa więc w permanencji i ani Rejencja ani dyplomacja europejska nie są wstanie wynaleźć skutecznego lekarstwa na tę chroniczną chorobę Europy. Podany przez Rejencję środek, wprawdzie radykalny ale też i racjonalny — ponownego wyboru księcia Aleksandra na tron bułgarski nie odpowiada wrzekomym interesom Rosji. Jawna jej bierność w obec Europy, a tajna czynność w Bułgarji dowodzą, że jej zależy na utrzymaniu tego niepewnego stanu prowizorycznego. Bułgarzy okazali się dotychczas znakomitymi dyplomatami i politykami, ale nikogo zaprawdę zdziwić nie powinno, jeżeli przyjaciele niezawisłości i wolności kraju, widząc, że od Europy niczego się spodziewać nie mogą, wołają, że jedynem wyjściem z nieznośnego dla kraju położenia jest choćby rozpaczliwa — wojna.

W potężnej a rozległej Rosji szaleje podziemna walka nihilistyczna z większą aniżeli dotychczas zaciętością. Kolos Północy toczy robak walki wewnętrznej. Uśpiony na czas krótki nihilizm znów podnosi głowę a zamachy na ukoronowaną głowę samowładcy wszech Rosji powróciły znów na porządek dzienny. Najsroższe kary nie są wstanie zachwiać nihilistów w ich szalonych przedsięwzięciach. W obec takiego położenia niedziw, że car zawdzięcza swe życie po każdym zamachu tylko szczęśliwemu przypadkowi.

Dlatego nie brak w otoczeniu carskiem doradców, których zdaniem odwrócić należy uwagę Europy i samej Rosji od tak przykrych spraw wewnętrznych, a najlepszym do tego środkiem byłaby jakakolwiek — wojna.

Walka, jaka się w chwili obecnej toczy między Katkowem a Giersem, nie jest może w skutkach swych także obojętną dla ogólnej polityki europejskiej i dla pokoju europejskiego. Katkow nie może się pogodzić z wyczekującą polityką pana Giersa. A wpływ jego i znaczenie sięgają tak daleko, że mógł sobie pozwolić — w Rosji gdzie wszystkie pisma redagowane są po ukazie — napisać w swych *Mosk. Wiedom.* surową krytykę komunikatu urzędowego.

Zagniewany i oburzony pan Giers, miał postawić carowi kategoryczną alternatywę *aut - aut* i zażądać należnej satysfakcji, którą też miał otrzymać w formie niesprawdzonej dotychczas nagany, udzielonej panu Katkowowi w cztery oczy i.... zaproszenia go na objad dworski. Dotychczas jest jeszcze pan Giers ministrem spraw zewnętrznych, ale czy dla utrzymania się na stanowisku nie będzie musiał zmienić dotychczasowej swej taktyki politycznej i przygotować się do energiczniejszych i bardziej „czynnych" wymogów panslawistycznych, to jest pytanie, na które nam dziś trudno znaleść odpowiedź, tak samo, jak nam się trudno ustrzedz obawy, aby ta na pozor li tylko wewnętrzna walka rywalizacyjna nie odbiła się dotkliwie w Europie. Katkow przyznaje się otwarcie, że dla Rosji jedynem zbawieniem jest polityka agresywna, a Giers przy znanej swej uległości dla zapatrywań monarszych, może być zmuszonym do tego, że i on przyzna, iż dla Rosji jedyną polityką — wojna.

Tak mniej więcej przedstawia się poświąteczny obraz polityczny naszej Europy... Zaprawdę nie bardzo on wesoły i nikogo zapewne dziwić nie będzie nasz żal, iż tylko przez dwa dni wolno było udawać, żeśmy tego przykrego obrazu nie widzieli.

Bank ziemski.

Dzienniki poznańskie zamieszczają następny komunikat:

„Czynności Banku ziemskiego uważać należy za rozpoczęte!"

Przesełając złowa te strapionemu społeczeństwu naszemu na Święto Zmartwychwstania, nie nadużywamy bynajmniej jego ufności. Wiemy bowiem, że społeczeństwo to, z wielu, bardzo wielu iluzyj otrzeźwiałe, nie zechce ze słów takich wyprowadzać wniosku, że już teraz z wielką potęgą na polu usiłowań ekonomicznych, zaczął działać nowy czynnik zbawczy. Tak nie jest. Ale na pewno rozpoczyna on z małego zaczątka skromną pracę, stosunkami naszemi finansowemi i stosunkami czasu nakazaną a niejako gwałtem się nastręczającą.

Pomyślność rozwoju zapowiada się też z rozważnego stanowiska, jakie z całym zapasem zimnej krwi i spokoju w obec wzburzonego ruchu okoliczności, zajął Bank ziemski. Wysondowawszy na wszystkie strony stosunki, wśród których mu pracować naznaczono, stawia już dziś pierwsze kroki po drodze o ile możności bezpieczniej.

Sprowadza on do jednego mianownika interesentów, którzy się nawzajem potrzebują, czyli pośredniczy w interesach w zakres Banku wchodzących.

Niechajby to uważać było wolno jako dobrą wróżbę, że pierwszym tego rodzaju interesem było nastręczenie kilku włościanom dzierżaw w jednym z większych majątków, tworzącym parcele dzierżawne.

Sami się oni zgłosili do Banku a z zadowolnieniem i ufnością udali się do wskazanego interesenta, którego Bank śmiało mógł polecić i wskazać, bo przekonanym jest, iż tenże nie goni za uzyskaniem dzierżaw konkurencyjnych, wyśrubowanych go ostateczności, ale szuka z ziemi odpowiedniej renty, którąby pracy nie zamieniła na niewolę.

Jest też już w biegu interes drugi, p a r c e l a c y j n e j sprzedaży na rachunek i ryzyko właściciela, a przeprowadzenie tego interesu zależne już tylko od porozumienia z wierzycielami, którzy zapewne trudności stawiać nie zechcą.

Niechajże więc i te kilka słów wystarczą, żeby zaniepokojoną o losy tworzącej się instytucji opinję zapewnić, że się robi co jest możebnem, a czeka się na poparcie, żeby robić więcej i coraz więcej.

W ostatnich dniach, jak słyszymy stosunkowo znów dość znaczne wpłynęły sumy na subskrypcję. a zwolna i drobne datki płynąć zaczynają z ofiarnych rąk tych, co się zdobyć nie mogą na zakupienie całej akcji. Datki te w rozwoju czynności Banku odegrać mogą przeważną rolę.

Z otuchą tedy spoglądać możemy w przyszłość, bylebyśmy sobie sami nie stawiali zbyt trudnych zadań i celów, których osięgnąć niepodobna. A na polu prac ekonomicznych i agrarnych, którym Bank ziemski wyłącznie służyć zamierza, każda i najmniejsza zdobycz jest zyskiem, wchodzącym w rachubę.

„Bismark i Watykan."

Autor broszury, której tytuł umieszczamy na czele artykułu, jest wprawdzie lojalnym poddanym pruskim, entuzjastycznym wielbicielem kanclerza, co jednak nie przeszkadza mu wyrazić przekonania, że byłoby bardzo wielkiem nieszczęściem dla państwa, gdyby książę Bismark posunął się jeszcze dalej w swych — i tak już za daleko idących ustępstwach, za jakie poczytuje mianowicie, zrzeczenie się obowiązku egzaminów państwowych dla kandydatów stanu duchownego, tudzież zakładanie katolickich konwiktów dla młodzieży szkolnej. Koncesja to według autora tem niebezpieczniejsza, że stanowi pomost do dalszych pretensyj Kościoła w dziedzinę mu niezależną, że frakcja katolicka w Sejmie pruskim i Parlamencie niemieckim, tak zwane centrum oświadczyło, iż z obaleniem praw majowych nie uważając zadania swego za skończone, myśli rozpocząć walkę o szkołę.

Konwikty takie, na jakie zapadła już zgoda władzy państwowej, kształcenie młodych kandydatów stanu duchownego w instytucjach nie ulegających bezpośredniej kontroli państwowej, przyczynią się tylko. według autora, do wynarodowienia niemiecko-katolickiego duchowieństwa, do oderwania go od dążeń i uczuć otaczającego społeczeństwa.

Poglądy te, są wyrazem przekonań ogromnej protestanckiej większości kraju, przycichły one dziś w obec zmuszającej do milczenia postaci wielkiego męża stanu niemieckiego, zapowiadają jednak swą obecność po odzyskaniu jakiej takiej samodzielności.

Pokój z Watykanem w tej formie nie ma zdaniem autora żadnej wartości. Jeżeli Kurja zawarte co dopiero zawieszenie broni z najpotężniejszem europejskiem państwem teraźniejszości chce zamienić na trwały pokój, natenczas winna się wyrzec wywierania wpływu na te dziedziny publicznego życia, które do wyłącznie religijnej nie należą. Że Watykan do takiej rezygnacji nie gotów, pokazuje się najwyraźniej z podtrzymywania konwiktów młodzieży i zapowiedzi walki o szkołę. Niemieckie cesarstwo i pruskie państwo powinno się zaś przedewszystkiem o to starać, aby przez udoskonalenie swobód komunalnych, przez wychowanie pojedyńczego człowieka ku zyskaniu najwyższej o ile można duchowej samodzielności i przez opiekę idealnych płodów niemieckiej sztuki i nauki zyskać sobie sprzymierzeńców i wewnętrzną siłą do wyniesienia na wysoki stopień niemieckiej wolności ducha i jego potęgi. Tylko pod tem paladium może cesarstwo niemieckie istnieć, tylko w tym znaku może zwyciężyć.

Otóż to sens moralny broszury niemieckiego męża stanu o obecnej zgodzie między rzymską Kurją a gabinetem berlińskim. Powtarzamy co już powiedzieliśmy: Broszura ta nie miałaby dla nas żadnego znaczenia, gdyby z niej nie przemawiała zbyt wyraźnie przeciętna opinja prostanckiego kraju i protestanckiego społeczeństwa. Nadzwyczajni ludzie wśród nad zwyczajnych okoliczności mogą pogwałcić naturę rzeczy, mogą nakazać milczenie rzeczywistym prądom i potrzebom czy to pewnych społeczeństw, czy sprzecznych z sobą żywiołów.

Obecna zgoda między podobnemi żywiołami nie jest naturalną, a broszura, która nam dała powód do słów niniejszych, jest jednym z owych głosów, których siła objawi się wtedy, kiedy nie będzie tych, którzy wśród nadzwyczajnych okoliczności obecną zgodę kościelną skojarzyli.

Niechajby przynajmniej świadomość podobnej prawdy przyświecała już dzisiaj reprezentacji Kościoła, a w takim razie nniknęłaby z pewnością wielu iluzyj, od których, być może, iż dzisiaj niezupełnie jest wolną.

Czesi i Polacy.

Swieżo wydana broszura polityczna znanego chlubnie literata i publicysty czeskiego p. E. J e l i n k a *o polsko-czeskiej zgodzie* stała się tematem gorącej polemiki pomiędzy praską *Politik* a *Czasem* (czeskim) organem — jak go *Politik* nazywa — czeskich „proroków narodowego samobójstwa." Mianowicie pismo to rozbierając krytycznie treść i tendencję rzeczonej broszury, usiłuje wmówić w czytelników swoich, że s o j u s z p o m i ę d z y C z e c h a m i a P o l a k a m i j e s t n i e n a t u r a l n y, g d y ż o b y d w a t e n a r o d y p r z e d z i e l a r o z w ó j i c h h i s t o r y c z n y, z a r ó w n o w r e l i g i j n y m j a k s p o ł e c z n y m w z g l ę d z i e, — a także i ten szczegół, że Czesi rozpoczęli wiek XIX. entuzjastyczną obroną „słowiańskiej wzajemności" — podczas gdy z Polakami do „niedawna jeszcze" ani mówić nie można było o tem. Religja, zdaniem *Czasu* czeskiego — stawia pomiędzy temi dwoma narodami zaporę dla tego, że „Czesi przed trzema wiekami porzucili kościół katolicki, a później gwałtem (?!) doń nawróceni, pozostali przecie bardziej toleranckimi, aniżeli Polacy." Na to odpowiada organ „Klubu czeskiego," że na 8¼ miljonów mieszkańców w krajach korony czeskiej jest wszystkiego około 350.000 akatolików, gdy równocześnie w Galicji na 6 miljonów ludności przypada 700.000 akatolików. Lud czeski jest przeto co najmniej w tym samym stopniu katolicki, jak polski. Co do t o l e r a n c j i, to wystarcza znać bodaj pobieżnie historję, aby wiedzieć, że właśnie wygórowana tolerancja była honorowym tytułem polskiego narodu, który nigdy nie splamił się okrucieństwami prześladowań religijnych, jak to praktykowane było na wielki kamień w Hiszpanji, Francji, Anglji i Niemczech. „Religja przeto nie tylko, że nie jest ścianą, przedzielającą Polskę od Czechów, lecz owszem uważać ją należy za ogniwo łączące te dwa narody."

Zarzut dalszy, jakoby Czesi byli narodem d e m o k r a t y c z n y m, a Polacy a r y s t o k r a t y c z n y m, jest również z fantazji zaczerpniętym i świadczy o ignorancji piszącego tak dobrze dziejów ubiegłych jak i stosunków faktycznych. „Szlachta — pisze *Politik* — była swego czasu w Czechach tak samo potężną. jak w Polsce i w innych krajach. Ten stan, który wydał takiego Jerzego P o d i e b r a d a, hr. S t e r n b e r g a, hr. C l a m - M a r t i n i c a, może tak dobrze w Czechach rościć sobie pretensje do wpływowego stanowiska. jak szlachta polska w ojczyznie swojej. Skoro jednak w Galicji mężowie, jak Z i e m i a ł k o w s k i, Z y b l i k i e w i c z, S m o l k a doszli do stanowisk tak wysokich, a szlachta od nieszlachty w mowie potocznej nawet rozróżnianą nie bywa — gdyż w języku polskim nie istnieje *von* niemieckie — to na każdy sposób przyznać rzeba, że w tym kraju nie tak znów źle dzieje się z ową wrzekomą „ekscentrycznością" arystokratyczną. O ile wreszcie dotyczy poczucia dla słowiańskiej solidarności, to trzeba chyba nie mieć najmniejszego pojęcia o literaturze polskiej i nie znać choćby ogólnie znanego dzieła prof. P e r w o l f a, że pominiemy już dzieła M i c k i e w i c z a, C i e s z k o w s k i e g o, T r e n t o w s k i e g o itd. — aby twierdzić, iż Polacy dopiero od niedawna zajmują się tą ideą."

Danja i Niemcy.

W korespondencji *Köln. Ztg.* znajdujemy ciekawe szczegóły dotyczące obecnego stosunku małego królestwa do Niemiec. Treścią tej korespondencji jest krytyka obecnej polityki Danji, która ją stawia w rzędzie nieprzyjaciół państwa Niemieckiego.

Po roku 1871 pewna część mężów stanu i publicystyki objawiała życzenie zbliżenia się do Niemiec. Dziś prąd ten zupełnie osłabł.

Małżeństwo księżniczki Thyry z ks. Kumberland, ozdobienie orderami duńskiemi wielu przywódców stronnictwa Welfów, małżeństwo księcia Waldemara z córką ks. Chartres' i różne antyniemieckie demonstracje świadczą wymownie o niezgasłej nienawiści do Niemiec,

Szczególniej zaś w fakcie ufortyfikowania Kopenhagi, w rozprawach, które poprzedziły uchwa-

---

13)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy raz w życiu doznał zaczepiony przykrego jakiegoś uczucia... — przeczuwał czego od niego mógł żądać ten przyjaciel i zawstydził się.

— Otoż jedyna sprawa, do której zdolności nikt mi nie zaprzeczy!

Wydało mu się to upokarzającem — kwaśną minę zrobił.

— Kochany — począł bełkocąc Barszewski — zaprosili się do mnie n a s i, na pojutrze... — ja bez ciebie, popełnię jakiegoś bąka.

Żabiec się skrzywił.

— Daruj — rzekł zimno — czuję się nie zdrów i tak zmęczony, że tym razem służyć nie mogę.

Wołyniak stanął osłupiały uszom nie wierzył.

— Ale, zmiłuj się! — rachowałem na ciebie jak na cztery tuzy...

— Widzisz, kochany Barszewski — rzekł smutnie Żabiec — że na cztery tuzy nigdy rachować nie można na pewno. Przychodzą one czasami, ale nie wówczas, gdy się rachuje na nie.

To mówiąc ścisnął go za rękę i oddalił się spiesznie.

Co się z nim stało? Sam nie pojmował, czuł tylko, że coś zaszło, co pogląd jego na własne życie zmieniło... Wyszedł od Winnickiej innym...

Czuł się biedniejszym może niż był, ale z obrzydzeniem prawie spoglądał na przeszłość. Chciał się zamknąć, dumać, wnijść w siebie. Nagły ten zwrot niemal go przestraszał, nie przypuszczał, ażeby on był możliwym.

Nie starając się już o spędzenie reszty dnia z ludźmi, nie szukając ich jak zwykle, Żabiec zawrócił się wprost do domu, na Mokotowską ulicę.

Tu Rzepski, który się go nie spodziewał tak rychło z powrotem, włożywszy okulary właśnie był rozpoczął amatorską restaurację uszkodzonej garderoby swej i najniezgrabniej w świecie wywijał igłą, koląc się w palce, gdyż naparstka nie używał — gdy posłyszał wracającego pana.

Co najprędzej więc pochował przybory łatacza i pobiegł zobaczyć co się działo z panem. P. Aureli z niedalekiej restauracji, w której nigdy nie jadał, kazał sobie przynieść zupę i kawałek mięsa, i nie tłumacząc się Rzepskiemu, zasiadł w sypialnym pokoju na rozmyślanie.

Co się w duszy jego działo? Nie potrafimy z tego zdać sprawy... Są takie stany przechodnie, odcienia uczuć i myśli, walki wewnętrzne, których procesu niepodobna określić, tak w tajemniczy sposób się dokonywa, nieznacznie i powolnie.

Człowiek albo się wcale nie zmienia i powierzchownie tylko, a pozornie przybiera inną fizjognomję, albo metamorfoza — zawsze w kierunku natury jego, dokonywa się powolnie bardzo i skutkiem walki nie od razu rozstrzygniętej.

Żabiec po tylu leciech płochego życia, upojenia — nie mógł się od razu wytrzeźwić.

Powrócił prawie oburzony na Barszewskiego. a w domu począł sobie wyrzucać to, że nie wiedzieć dla czego mu odmówił, naraził go sobie i zbył się, gdy mógł zyskać na tem przyjemnie spędzony wieczór.

Ale — dziwna rzecz — ta nazwa wieczoru przyjemnego zastosowana do kilku godzin spędzonych przy kartach na powtarzaniu sto razy słyszanych konceptów, na jedzeniu przysmaków, które się przejadły — wydała mu się szyderstwem

Dla czego to, co wczoraj było mu dobrem, nagle stało się niegodnem jego? On sam nie wiedział.

Myśl powróciła do ciotki Winnickiej.

Wyobrażał ją sobie wcale inaczej... Wydała mu się poważną, rozumną, a co więcej — z taktem, umiarkowaną, Nie odprawiła go niegrzecznie, nie pozbyła się impertynencko, choć niemal się tego mógł spodziewać, okazała powolną. Nie była też serdeczną.

Nie umiał a pragnął ją odgadnąć! Miał prawo teraz bywać u niej... nie odpychała go. Był więc ściśle biorąc, nie sam już jeden na świecie, wiązało go coś z rodziną — miał krewnych... należał do społeczeństwa. Zmieniało to w oczach jego położenie całkowicie.

Czy dla tego odmówił Barszewskiemu? Nie był pewnym. Więcej mu dokuczała myśl ta, iż — do niczego innego nie uznawano go zdolnym, tylko do urządzania wieczorków...

— Miałażby to być na wiek wieków specjalność moja? — pytał się siebie z ironją gorżką.

Za tem szło inne pytanie...

Do czego więc ja bym był zdolnym... Egzamin, któremu się poddał. wypadł niepomyślnie. Wszyscy ci ludzie, z którymi żył zwykle, w których kole się obracał, głupsi byli od niego, czuł to i był o tem przekonanym, — wiedział, że nad nich był duchowo wyższym, ale każdy z tych ludzi coś umiał, coś robił, miał cel jakiś — on zaś?? Gniewał się na siebie...

Przyszła mu na myśl ta nieznośna Salusia, która zabrała mu strychninę... Kropla jedna i wszystko było skończone, daleko łatwiej niż z ciotką.

Strychninę tę kupił drogo, bardzo drogo u znajomego aptekarza, dając mu słowo, że ona... w pewnym tylko razie ostatecznej konieczności dla ocalenia honoru miała być użytą. Aptekarz kazał sobie zapłacić niesłychanie drogo, a pomimo to miał podejrzenie, iż to nie była piorunująca strychnina, ale może jakieś lekarstwo... które by tylko męczarnię sprowadziło...

Z rewolweru zaś, chybić tak łatwo, kula się może ośliznąć. Kalectwo i śmieszność!! Lepiej śmierć...

Okazywało się, że i umrzeć nie było łatwem. Cóż więc począć.

Myśl powoli na coraz poważniejsze dążyła tory... Czekać, próbować, ścisnąć się — zwolna ograniczyć... Opuścić Warszawę, ale dokąd ztąd, i z czem!

Siadł rachować coby mógł zebrać różnych resztek, sprzedażą niepotrzebnych sprzętów, odzyskaniem pieniędzy porozpożyczanych... Z ołówkiem w ręku spędził godzinę nad papierem kreśląc karykatury bezmyślnie. Cyfry doprowadziły go do kilkuset rubli...

Ile to czasu, przy zmianie życia przedstawiać mogło??

Zmierzch znalazł Żabca zadumanego nad stołem.

Rzepski, który go nie widywał nigdy w takim stanie, niespokojny, co kwadrans podchodził do drzwi — zaglądał, przypatrywał mu się i głową potrząsał.

— Co mu to jest? liczy? No — kiedy już liczy — to źle.

Zciemniało się gdy do Rzepskiego weszła Salusia. Zdał jej sprawę na ucho z tego co się działo, potrząsnęła głową i śmiało weszła do pokoju. Zobaczywszy ją — choć gniewał się na nią i nielubił, ledwie się nie ucieszył, porwał się od stolika...

— Przyszłam się przekonać czy pan słowa dotrzymuje? — odezwała się szydersko.

— Widzisz... — a moja flaszeczka? — zapytał.

— Ale! w Wiśle ją utopiłam! — rozśmiała się Salusia, siadając poufale drzy drzwiach.

— Szkoda, bo dużo kosztowała, a ja drugą będę musiał kupić.

— A! nie — odparła panna Salomea — kto sobie raz pozwolił odebrać, drugi raz nie kupuje?

Zmarszczył się Żabiec, ale natychmiast zmienił rozmowę.

— No, cóż na to powiesz, że poznałem ciotkę Winnicką? — zapytał.

Panna Salomea popatrzyła aby się przekonać, czy nie żartował.

— Słowo daję — byłem u niej — rzekł lekceważąco Aureli.

— I cóż?

— Stara osoba — ale... nie wydała mi się głupią — brutalnie począł Żabiec.... Naprzód nie wyparła się mnie... powtóre nie była też nadto czułą... okazała się obcą, ale grzeczną.

— Albo to na początek nie dosyć! — żywo odezwała się panna Salomea — cóż pan chciałeś, aby panu do nóg padła?

Żabiec zapatrzył się w okno.

— Jestem u niej w niedzielę na objedzie.

W milczeniu ręce złożyła panna.

— Opatrzność Boża! — szepnęła — a po przestanku dodała — jeżeli na lepsze to wyjdzie — przyznasz pan, że i ta Salusia, którą pan szurgotem przezywałeś, na coś się w świecie przydać może.

Rozśmiał się p. Aureli.

— Serjo prosiła na objad? — spytała stara panna.

— Słowo daję — zapowiedziała nawet, że będzie zły....

— O i dla takiej zepsutej gęby jak pańska — szepnęła Salomea.

Żabiec upadł na krzesło i zadumał się....

Rozmowa już się dłużej przeciągać nie mogła — stara panna tylko siedząc milcząca, o ile zmrok dozwalał, wpatrywała się w Żabca, usiłując z twarzy odgadnąć to — o czem się od niego nie spodziewała dowiedzieć.

On już był myślami gdzie indziej, a było to tak widocznem, że Salomea nie chcąc mu zawadzać, wysunęła się po cichu, nie żegnając się, do Rzepskiego.

Żabiec w istocie nierad z siebie, rozmyślał nad tem, dlaczego tak niegrzecznie prawie Barszewskiego odprawił. Było to tak dalece nie w jego obyczaju, iż mogło przybrać znaczenie, wywoływać tłumaczenia, zwrócić przedwcześnie niepotrzebnie uwagę na niego. Była to niezręczność.

Pan Aureli już nałogowo zwracał się z tej drogi, na której zaledwie jeden krok postawił. Nie

łę, widzi autor korespondencji najjaskrawiej dowód, że Danja jest w obozie nieprzyjaciół Niemiec.

Dla wzmocnienia podejrzeń odwołuje się autor na zdanie „pewnej“ powagi wojskowej duńskiej, według której wszystkie siły Danji nie wystarczyłyby do obrony obwarowanej Kopenhagi i wyprowadza ztąd wniosek, że cały projekt ułożony jest za porozumieniem z jednem z wielkich mocarstw, które w razie wojny dostarczy Duńczykom brakujących sił. Przypuszczenie to głównie niepokoi korespondenta, gdyż nie wątpi on, że Rząd duński w rzeczy samej porozumiał się pod tym względem z jednem z państw Niemcom wrogich. Opierając się na tem przypuszczeniu, przypisuje on fortyfikacyjnym projektom duńskim tendencję antyniemiecką a dowód swój kończy następującą uwagą: „Stosunki Danji do Niemiec bardzo są podobne do stosunków Francji do Niemiec. Tak samo duńskie, jak francuskie sfery rządowe przybierają na zewnątrz przyjacielską względem Niemiec postawę, gdy tymczasem w rzeczywistości pilnie i ostrożnie nurtują“.

Bez względu na to o ile korespondent ma słuszności, niewątpliwą jest rzeczą, że Danja nigdy nie znajdzie się wśród przyjaciół Niemiec a szczególnie Prus.

Gdyby Prusy swojego czasu dotrzymały warunków traktatu paryskiego, mogłyby liczyć na jej przyjaźń — skutkiem pogwałcenia tychże wychowały wroga, który w przyszłych zawikłaniach europejskich może się stać groźnym.

Zakon tkaczy.

W roku 1869 założyli tkacze w Filadelfji towarzystwo, które wnet rozszerzyło się po wszystkich państwach i terytorjach Stanów zjednoczonych. Członkowie tego towarzystwa nazywają się urzędownie „The Knights of Labour“ — „Rycerze pracy“.

Cele ich nie ograniczają się wyłącznie na polepszeniu doli pracujących, dla tego też do towarzystwa tego przyłączyli się więksi kupcy, a nawet samodzielni przemysłowcy. Obecnie liczy ten zakon 1700 filij a liczba jego członków wynosi setki tysięcy. W nader ciekawem dziełku br. Waltershausena p. t, „Północno-amerykańskie Stowarzyszenia robotnicze“ znajdujemy program tego towarzystwa, który tak opiewa:

„Wzrastająca w zatrważający sposób koncentracja kapitałów, która doprowadzić musi pracujące warstwy do zubożenia i beznadziejnego poniżenia, zmusza nas do wystąpienia przeciwko tej potędze i jej niesprawiedliwemu rozwojowi i do poszukania środków, któreby zapewniły robotnikowi owoce jego pracy. Odsłaniamy przed całym światem cele naszego Związku i wzywamy pomocy tych wszystkich, którzy mają zupełne zaufanie do dewizy: szczęście ludu — najwyższem szczęściem.“

Pragniemy: *a)* w organizacji naszej skupić wszystkie gałęzie produkcji, występując przytem w obronie zasady, że nie bogactwo, lecz wartość przemysłowa i moralna jest prawdziwą podstawą narodowej wielkości. Pragniemy: *b)* zapewnić robotnikom słuszny udział w dobrobycie, który stworzyli, zapewnić im więcej towarzyskich korzyści, więcej dobrodziejstw i praw tego świata, jednem słowem wyrobić w nich zdolność korzystania z błogosławieństw dobrego Rządu, aby ich w danym razie bronić i utrzymać je mogli. Pragniemy: *c)* poznać prawdziwy stan warstw pracujących pod względem ich wychowania, moralności i finansowego położenia — za pomocą statystycznych biur robotniczych, które utworzyć mają różne rządy krajowe. Pragniemy: *d)* założyć spółki produktywne i związki spożywcze; *e)* resztę ziemi publicznej — to dziedzictwo ludu — zachować dla rzeczywistych rolników; ani piędzi ziemi więcej pod koleje żelazne lub dla spekulantów. Domagamy się: *f)* zniesienia wszystkich praw, które nie uwzględniają w równej mierze kapitału i pracy; usunięcia niesprawiedliwych urządzeń, zwlok w sądownictwie i zarządzenia środków, mających na względzie zdrowie i bezpieczeństwo górników, robotników fabrycznych i rzemieślników zatrudnionych przy budowiach. Żądamy: *g)* zatwierdzenia ustawy, według której każde prawnie uznane Towarzystwo będzie musiało ludzi swych opłacać tygodniowo, i to za całotygodniową pracę w monecie mającej kurs w kraju; *h)* wykonania ustaw, które rzemieślnikom i robotnikom w razie nieotrzymania całkowitego zarobku zapewniają prawo do towarów przez nich wyrobionych; *i)* zniesienia systemu kontraktowego przy robotach narodowych, państwowych i komunalnych; *k)* ustanowienia sądów polubowych w miejsce strejków; *l)* zakazu pracy dzieci niżej lat 14 w warstatach, kopalniach i fabrykach *m)* zniesienia systemu, który przez konkurencję pracy więziennej przynosi szkodę uczciwej pracy *n)* dla obojej płci równej zapłaty za równą pracę; *o)* zredukowania pracy do ośmiu godzin dziennie, ażeby robotnik miał więcej czasu do zabaw towarzyskich i umysłowego rozwoju. — Pragniemy: *p)* wpłynąć na Rządy krajowe, aby stworzyły wyłącznie narodowy środek cyrkalacyjny, polegający na zaufaniu i źródłach materjalnych narodu, któregoby naród używać mógł bezpośrednio, bez pośrednictwa Towarzystw bankowych i któryby służył jako prawny środek wypłaty przy wszystkich publicznych, lub prywatnych długach-“

Członkiem zakonu może zostać każda kobieta od 16 roku życia począwszy i każdy mężczyzna od 18 roku, bez względu na to, czy są fabrykantami, chlebodawcami jakiegokolwiek rodzaju, robotnikami czy farmerami. Liczba tych, którzy nie należą do stanu robotniczego, nie może atoli według statutu przenosić czwartej części liczby ogólnej, a wszystkie osoby, zajmujące się sprzedażą gorących trunków, wszyscy adwokaci, lekarze, bankierzy i spekulanci giełdowi wykluczeni są z towarzystwa.

Z prowincji.

Stanisławów 9. kwietnia. (*Niezwykłe posiedzenie*). Przed kilku dniami odbyło się tu zgromadzenie członków Banku zaliczkowego, a było to zgromadzenie, godne istotnie uwiecznienia bodaj drukiem. Już przy pierwszym punkcie porządku dziennego, sprawozdania Dyrekcji, podniesiono zarzut przeciw jednemu z dyrektorów p Majewskiemu, że kupił grunt wystawiony przez Bank zaliczkowy na sprzedaż. Po wyjaśnieniu tej sprawy nieco się zebranie uspokoiło i udzieliło Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok ubiegły. Następnie przystąpiono do rozdziału zysku 1.452 złr. 88 cnt., przeznaczając 100 złr., do rezerwy możliwych strat, 1% ogólnego zysku do funduszu rezerwowego, a resztę tytułem 3-procentowej dywidendy rozdzielono między członków, teraz dopiero rozpoczęła się straszna batalja Chodziło o zmianę niektórych paragrafów statutu, zmianę, uchwaloną już zresztą w zasadzie na zeszłorocznem zgromadzeniu. Opozycja licząca większość głosów oświadczyła „precz ze zmianami“ i nie motywując swego orzeczenia, uchwaliła przejście do porządku dziennego. Wówczas p. Ulmer imieniem Dyrekcji, a p. Zdrassil imieniem Zarządu Banku zgłosili rezygnacje.

Hałas i „ogólna“ dyskusja doszły wtedy do punktu kulminacyjnego. P. Hammer podnosi jeszcze raz zarzut, że Dyrekcja tylko dlatego uchwaliła nie kupować realności, by jeden z dyrektorów (p. Majewski) mógł sam kupić i zarobić 400 złr. Na to p. Obmiński, broniąc Dyrekcji, czynił znowu p. Hammerowi zarzuty, iż tenże, będąc dawniej członkiem Rady nadzorczej, kupował na licytacjach różne fanty po niezwykle niskich cenach, poczem zakończył swą mowę wezwaniem, by Walne zgromadzenie p. Ulmera przeprosiło, i proponowane przez niego zmiany statutu przyjęło.

Wśród ciągłych wzajemnych wyrzutów, protestów i zapewnień, że zgromadzenie życzy sobie, by p. Ulmer rezygnację swą cofnął, rozpoczęła opozycja targ za jaką cenę ma głosować za zmianą statutów, przyczem się pokazało, że autorem swarów i nieporozumień był — oddalony kasjer Banku. Po półgodzinnej przerwie p. Baczyński objawił zgromadzonym, „że zgoda nastąpiła“, i że opozycja będzie głosowała za zmianami statutu. I na 127 obecnych 127 głosami, przyjęto proponowane przez Dyrekcję zmiany statutu!

Do Dyrekcji wybrano ponownie jednogłośnie pp. Ulmera, Czołowskiego i Majewskiego dyrektorami, a p. Mühlna i Reindla zastępcami. Powstała jednak znowu burza podczas wyborów Rady nadzorczej, opozycja bowiem przegrała w tej sprawie.

Z 127 członków poprzednio obecnych, pozostało 14 członków i zgromadzenie zamknięto o godzinie 10. w nocy.

Jarosław 10. kwietnia. (*Towarzystwo gospodarskie. Bankiet.*) Dnia 5. bm. odbyło się tu zebranie oddziału łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego, który, należąc do najżywotniejszych w kraju, liczy niemal 300 członków. Zebranie, z którego chcę podać sprawozdanie, było niezmiernie liczne, gdyż chodziło o wybór prezesa i sekretarza, prezes bowiem pan Dembowski przenosi się do Lwowa na wiceprezesa Towarzystwa Kredytowego, a sekretarz hr. Scipio do Krakowa na dyrektora Banku dla handlu i przemysłu.

W licznych przemówieniach wyrażono obom uznanie i żegnano ich serdecznie, a gdy przyszło do wyborów, powstała niespodziewanie zacięta walka między p. Wład. Bzowskim z Pantalowic. hr. Stef. Zamoyskim z Wysocka i z hr. Wład. Koziebrodzkim z Chłopic, poczem ten ostatni został wybrany prezesem.

Po zgromadzeniu, jak zwyczajnie, odbył się bankiet, na którym wznoszono liczne toasty. P. Prek wzniół zdrowie pp. Dembowskiego i hr. Scipiona. P. Dembowski zdrowie nowego prezesa, hr. Koziebrodzkiego. Ten wiceprezesa p. Bzowskiego i Rady oddziału, hr. Scipio pił na pomyślność i rozwój Towarzystwa, p. St. Jędrzejowicz wzniósł uznanie ustępującego Prezydjum, hr. St. Zamoyski zdrowie duchowieństwa obu obrządków w ręce kanonika ks. Maciuka i hr. Koziebrodzki zdrowie włościan członków Towarzystwa gospodarskiego, za co podziękował włościanin Duda z Tuczemp. Szereg toastów zakończył się staropolskiem „Kochajmy się — nie dajmy.“

Kamień 7. kwietnia. (*Poświęcenie szkoły.*) Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie budynku szkolnego w Narcie Starym. Budynek, chociaż niezbyt okazały, ale wygodny i odpowiedni, poświęcił ks. proboszcz Jagoda ze Spiów, poczem w gorących słowach przemówił do licznie zgromadzonych włościan, podnosząc jakie korzyści przynosi szkoła, jeżeli dzieci pilnie na naukę uczęszczają, a rodzice starają się wspólnie z nauczycielem i księdzem pracować nad wychowaniem młodego pokolenia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Rosyjski ambasador Łobanow powrócił do Wiednia.

Kalendarz. Środa (13.): Justyna — Przemysława. Wschód słońca o godzinie 5. min. 24, zachód o godz. 6. min. 39.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Józef Walloch, likwidator lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego i właściciel piekarni, zmarł onegdaj we Lwowie po dłuższej chorobie.

Z życia towarzyskiego. Z pośród mnóstwa zabaw domowych, jakie odbyły się w ciągu ostatnich dni, zanotować należy poniedziałkowy wieczór u ks. Kalikstów Ponińskich, na który przybyło około 100 osób, i wtorkowy wielki raut u hr. Gołuchowskich, który odznaczał się zarówno wykwintnością przyjęcia, jak i ochoczością biorących udział w zabawie.

Egzamin dojrzałości. Prywatyści (prywatystki), którzy zamierzają składać z końcem bieżącego roku szkolnego egzamin dojrzałości w Seminarjach nauczycielskich, winni wnieść podania najdalej do końca kwietnia br. do Dyrekcji tego Seminarjum nauczycielskiego, w którem chcą składać rzeczony egzamin.

Stypendjum. Pan namiestnik nadał opróżnione z fundacji imienia arcyksięcia Karola Ludwika stypendjum, o rocznych 200 złr., Antoniemu Łukasiewiczowi, słuchaczowi I. roku wydziału prawniczego w Uniwersytecie lwowskim.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zubsuche, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania w ck. armji. Jenerał-porucznik Rudolf Hempfling, komendant 24. dywizji pieszej, na własną prośbę ze względów zdrowia urlopowany na przeciąg roku, a jenerał-major Karol Reimann, komendant 3. brygady pieszej, mianowany komendantem 24. dywizji pieszej, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

Podporucznik pułku ułanów nr. 13 br. Franciszek Lexa-Aehrenthal otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia tunetańskiego orderu Nisciam Iftikhar II. klasy.

Porucznik czynnego stanu ck. armji, Rudolf Wecker, przeniesiony do czynnego stanu obrony krajowej, mianowicie do bataljonu pieszego nr. 63 we Lwowie.

Rozwiązanie Towarzystwa. Istniejące we Lwowie Stowarzyszenie „Spójnia“ zwołuje zgromadzenie na 27. bm. o godz. 7. wieczorem do lokalu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców (Trybunalska nr. 1) celem powzięcia uchwały co do rozwiązania „Spójni“.

Kto był sprawcą? Jedno z tutejszych pism donosi: „W sobotę popołudniu w kościele OO. Jezuitów, (na Bożych Grobach), skradziono pani Karolinie Chylińskiej z kieszeni kwotę 340 złr., o co podejrzywają dwóch nieznajomych rzezimieszków“.

Sklep Kółka rolniczego otwarty został w Sokołowie pod Rzeszowem.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem uczniów niższej szkoły rolniczej w Dublanach odbędzie się dnia 18. bm. w dzień pogrzebu śp. I. J. Kraszewskiego, żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. nieśmiertelnego pisarza.

Ogień pokojowy powstał wczoraj o godzinie 7. rano w pomieszkaniu p. Salomona Horowitza, przy ulicy Sykstuskiej l. 1, w skutek wadliwej konstrukcji kuchni kaflowej. Ogień niebawem przez straż pożarną został ugaszony. Kamienica ta jest własnością pani Rebeki Horowitz.

Podczas pożaru Politechniki sierżant straży ogniowej Litwin wraz z kilkoma strażakami uratował życie dwom służącym, którzy w chwili wybuchu ognia wydostali się na dach, a że pożar rozszerzał się z szaloną szybkością, więc w przeciągu kilku minut płomienie odcięły im odwrót. To też, gdy strażacy za pomocą drabiny dostali się na płonący budynek, zastali jednego z nich już na pół omdlałego. Obu spuszczono po linie na dół, ratując im życie.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 12. kwiet. Skradziono 4 srebrnych łyżek, 12 srebrnych nożów i widelców, 5 pozłacanych łyżeczek i 2 lichtarze z chińskiego srebra wart. 100 zł., srebrny zegarek znacz. A. C. wart. 6 zł. i jedwabną chusteczkę. — Zgubiono 12 deserowych sr. nożyków wart. 40 zł., złoty pierścień, sznurek korali z pozłacanym zameczkiem i szyld krawczyni Józefy Pietrzańskiej. — Znaleziono męski kapelusz filcowy. port u. z kwotą 10 ct., mark. list. i z przekazem pocztowym na 2 zł., nowe buciki i klucz składany. — Zakw. sr. zegarek.

Obrazki parlamentarne. Pod takim nadgłówkiem zamieszcza praska *Politik* fejletony, których autor z werwą i humorem kreśli sylwetki najwybitniejszych posłów do wiedeńskiej Rady państwa. W numerze świątecznym znajdujemy sylwetkę dr. Fr. Smolki. „Słyszałem raz — pisze on — sentencję arabską, która mi się bardzo podobała: „Błogosławioną niech będzie broda, którą taka głowa nosi...“ Owoż wyśmienicie można zastosować tę przypowieść do prezydenta Smolki, który niezaprzeczenie ma najpiękniejszą brodę, jest jednym z najstarszych i najbardziej brodatych członków Rady państwa i najpopularniejszym prezydentem, jakiego kiedykolwiek przedtem posiadało to ciało ustawodawcze. W kierowaniu rozpraw objawia on niemal idealne zamiłowanie sprawiedliwości i bezstronności. Wątpię bardzo, czy istnieje jaki poseł, któryby czuł się przez prezydenta w prawach swoich ukróconym lub pokrzywdzonym — nawet mężowie „ostrego, ostrzejszego i najostrzejszego tonu,“ nawet monopoliści parlamentarnego prostactwa nie mieli dotychczas nigdy sposobności uskarżać się na niego — a to wszystko bądź co bądź wiele znaczy. Wszak panowie ci widzą gołemi oczyma plamy na słońcu! Przeciw Smolce nawet oszczerstwo nie podniosło nigdy głowy. Jego sposób prezydowania jest z pewnością najoryginalniejszy, jaki wyobrazić sobie można. Mianowicie w czasie każdego posiedzenia stoi on od początku do końca rozpraw, co w obec 77 lat tego człowieka jest przecie poszanowania godną właściwością. Stoi wyprostowany, jak świeca, z obliczem zwróconem ku mowcy. Lord Palmerston, który przez 59 lat należał do Izby gmin, a z tych około 48 przesiedział na ławie rządowej, uważał za wielki przymiot poselski, jeśli kto potrafił w danym razie spać na swojem krześle. Lord Pam posiadał ten przymiot wybornie, natomiast Smolka musi zrzezygnować z tego rodzaju przyjemności, bo przecie stojąco spać prawie niepodobna! Po niemiecku wysławia się on nadzwyczaj płynnie i poprawnie — niejeden „tylko Niemiec“ mógłby śmiało wziąć sobie za wzór retoryczną budowę jego mów parlamentarnych w roku 1848 lub pamiętną jego mowę z r. 1861 przeciw „zaprzepaszczaniu“ konstytucji węgierskiej — jakkolwiek z tem wszystkiem wyraża się ze stanowczym akcentem polskim, który jednak w ustach jego bynajmniej nie brzmi nieprzyjemnie. Głównym rysem jego kierownictwa Izby jest sprawiedliwość i dobroduszność, a przytem jakiś rodzaj patrjarchalnej noblessy, z którą staremu temu panu jest bardzo do twarzy... Trudno orzec, wśród której frakcji Parlamentu jest on najbardziej lubianym. Każda bowiem szanuje go zarówno wysoko i nawet antysemici przebaczyli mu, że w swoim czasie, jako przewodniczący komisji wyznaniowej dyrymował i w ten sposób przechylił szalę na korzyść emancypacji żydów...“

Wypadek podczas wyścigów. Przy onegdajszych wyścigach w Wiedniu spadł z konia Hektor Baltazzi i złamał obojczyk.

Serbska uroczystość narodowa. W niedzielę ubiegłą odsłonięto w mieście Takowa wśród salw działowych i dźwięku dzwonów pomnik wspaniały, który wdzięczny naród serbski postawił swojemu wybawcy z pod jarzma tureckiego i założycielowi panującej dynastji, Miłoszowi Obrenowiczowi. Była to niedziela palmowa r. 1815, gdy najgorętszym patrjotyzmem ożywiony Serb Miłosz Obrenowicz rozwinął przed miejscową świątynią, w obliczu tysięcznej rzeszy ludu okolicznego, trójbarwny sztandar narodu serbskiego i z nim na czele powiódł gnębioną przez stulecia Serbję do boju za wolność. Wprawdzie już w roku 1804 dzielny Karadżiordżio „Czarny Jerzy“ ocucił był biedny swój kraj na krótką chwilę z uśpienia niewolniczego, lecz w kilka lat potem, w roku 1813 waleczni obrońcy ojczyzny ulegli przemocy półksiężyca i kości ich zabieliły stosami zielone pola nieszczęsnej krainy. Dopiero powstanie rozpoczęte w Takowej miało przynieść trwalsze owoce. Zastępy Miłosza Obrenowicza, rosnące z dniem każdym, jak lawina śnieżna, szły od zwycięztwa do zwycięztwa — Czaczak, Waljewo, Pozarewacz, Kragujewacz, oto nazwy miejscowości, gdzie wojska tureckie na głowę pobite, haniebnie musiały ustępować przed naporem bohaterskich obrońców wolności serbskiej. Lecz Miłosz Obrenowicz okazał się nietylko niepospolitym wodzem, ale w równej mierze i znakomitym politykiem, który w razach, gdy nie mógł dokazać czego z pomocą miecza, posługiwał się wybornie przebiegłością i chytrością dyplomatyczną. Tym właśnie wszechstronnym zdolnościom jego zawdzięcza Serbja, że krwią jej synów okupiona wolność utrzymała się od owego czasu, a wdzięczny naród obdarzył swojego przewódcę największym zaszczytem, jaki miał do rozporządzenia, mianowicie uczynił go dziedzicznym swoim księciem. Wprawdzie w roku 1842 wybuchła rewolucja, która strąciła Miłosza z tronu, lecz w roku 1859 odzyskał go napowrót, a wnuk jego Milan włożył nawet przed kilku laty za zgodą Europy królewską koronę na skronie swoje.

Samobójstwo majora. W Wiedniu odebrał sobie życie pensjonnowany major August v. Horn, kawaler orderu żelaznej korony. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Znany Rudolf Orlice, o którego uwięzieniu donosiliśmy, jest Czechem i ma bardzo stosowne nazwisko: Ptaszek. Znana to osobistość, która majątek zrobiła na zestawianiu „tern“ loteryjnych w drodze rzekomo naukowej. Z końcem lat 70 „profesor“ ożenił się i kupił dobra Neuhof pod Zossen. Za kilka tedy lat kapitał jego „wiedzy“ znaczne mu przyniósł procenta. Do Pragi przybył p. Ptaszek-Orlice nie z tęsknoty za ojczyzną, tylko z niemożności pozostania w Niemczech. Praga jednak przyjęła go niemiłą niespodzianką — listem gończym, na zasadzie którego „uczonego“ aresztowano i oddano do Sądu śledczego, a to nie za jego profesorską działalność — bo ta kodeksowi karnemu nie podpada — lecz za oszustwo, którego miał się oskarżony dopuścić w Berlinie, nie zapłaciwszy za jakieś meble 700 marek. Dziś podobno rzecz się wyjaśnia w sposób, korzystny dla profesora loterji, który i z tej matni może się wywikła.

Orlice na „uczeniu loterji“ wiele zarabiał. Prócz marek, które mu naiwni posyłali, kazał sobie za radę płacić, a nadto 5 procent wygranej. Wygranę zaś i zaufanie umiał sobie zapewnić, albo posyłając tysiącznym swym „uczniom“ tysiące coraz nowych kombinacyj, z których jedna lub dwie wygrały, za co otrzymywał dziękczynne listy, albo każąc jednej i tej samej osobie grać na jedną i tę samą kombinację dziesięć do piętnaście razy. W końcu oczywiście kombinacja wygrała. Znaczny majątek tą drogą zdobyty Orlice w części stracił; wiodąc z żoną „grand train“; ubogim nie jest jednak i nie wzbrania się owych 700 marek zapłacić, ale twierdzi, że go tak naglono do wyjazdu, że nie miał chwili czasu do załatwienia interesów. Onegdaj w życiu Ptaszka-Orlice nowy zaszedł wypadek. Żona jego, dowiedziawszy się, że został aresztowany, znikła bez śladu. Orlice mimo podeszłego wieku, jest pięknym mężczyzną, wysokiego wzrostu i nosi długą kasztanowatą brodę. Mówi kilku językami płynnie i ma przyzwoity układ. Prosząc cesarza Wilhelma, aby go w Prusach zostawiono, nazywał Prusy „swą drogą ukochaną nową ojczyzną“.

Śmierć z głodu. We wsi Sprażew, pow. żytomirskim, zmarł w końcu zeszłego miesiąca włościanin Ignacy Mielny, 90-letni starzec. Śmierć nastąpiła z wycieńczenia i głodu. Mieszkający w okolicy synowie i wnuce starca są zamożnymi gospodarzami. Mielny był jednak przez nich zupełnie opuszczony.

Wypadek w cyrku. Atleta Clair, produkujący się obecnie swą siłą w warszawskim cyrku Schumana mierzył się onegdaj z pewnym amatorem, niejakim Seiferem. Zapasy fatalnie zakończyły się dla tego ostatniego, albowiem, powalony przez atletę na ziemię, ukląkł tak nieszczęśliwie, iż złamał lewą nogę poniżej kolana. Wypadku nie zdołano ukryć przed publicznością, albowiem powalony Seifer nie mógł się podnieść o własnej sile. Opuszczono też cyrk pod przygnębiającem wrażeniem tego wydarzenia.

Uniwersytet Stanforda. Budowa gmachów uniwersyteckich, które wzniesione być mają w Kalifornji z funduszu ofiarowanego na ten cel przez senatora Stanforda w sumie 20 miljonów dolarów, rozpocznie się wkrótce. Profesor Francis Walker w Bostonie, wykończył już odpowiednie plany, według których gmachy staną w rozkosznej rezydencji leśnej Stanforda w parku Menlo, nieopodal San-Francisco. Na początek wybudowanych ma być 12 ozdobnych gmachów dla wykładów naukowych i jeden dla administracji. Oprócz tego staną mieszkania dla profesorów i studentów, kaplica, muzeum przyrodnicze, biblioteka, muzeum sztuki i sale gimnastyczne. Pierwsze budynki w liczbie 13 będą jednopiętrowe, wzniesione z cegły, a oprócz okien bocznych, światło wpadać będzie przez dachy.

Dalsze niezbędne dla Uniwersytetu budowle wzniesione być mają w następnych latach. Senator Stanford mniema, iż dla pensjonarzy, których liczba na początek nie przejdzie przypuszczalnie 600, najstosowniejsze będą domy w rodzaju jednopiętrowych wili (cottage), ze wspólną kuchnią i jadalnią. Szkoły przygotowawcze, gimnazja (college), łączyć się będą z głównemi budynkami Uniwersytetu i zostaną najpierw otwarte. Projektowane są także klasy dla dziewcząt, a laboratorja i biblioteki będą przystępne dla uczących się obojga płci. Klimat parku Menlo jest bardzo zdrowy, a położenie jego malownicze. Pomiędzy parkiem a San-Francisco, zaprowadzona będzie specjalna linja kolei żelaznej, dla ułatwienia drogi studentom z miasta do Uniwersytetu przybywającym.

Komitet zorganizowany staraniem senatora Stanforda, stara się pozyskać dla nowej Wszechnicy najlepsze siły nauczycielskie starego i nowego świata. Słowem Uniwersytet Stanforda zapowiada się jako najpierwsza wielka instytucja naukowa.

Bursztyn starożytny. O. Helm poddał rozbiorowi chemicznemu kawałki bursztynu, znalezione przez Schliemanna w grobach królewskich w Mycenach — i znalazł w nich około pięciu odsetek kwasu bursztynowego. Podobnej ilości tego kwasu nie znajdujemy w żadnej żywicy bursztynowatej krajów śródziemnomorskich, stanowi zaś ona cechę bursztynu z okolic morza Bałtyckiego. Potwierdza to więc przypuszczenie, że już w czasach przedhistorycznych istniały stosunki handlowe między Grecją a krajami nadbałtyckiemi.

Polacy na obczyźnie. Ze sprawozdania paryskiej Akademji medycznej, dowiadujemy się, że komisja hygieny dzieci w roku ubiegłym przyznała medale bronzowe 2 Polakom: drowi Henrykowi Gierszyńskiemu, lekarzowi w Quarbille, (dep. Seine et Loire) i drowi Cypryanowi Czajewskiemu z Orleanu.

Uczoność w Chinach. Wiadomo, jaką nadludzką niemal wytrwałością w pracy odznaczają się uczeni w Chinach. Najsławniejszym z uczonych jest bezwątpienia Chang, wicekról obojga Quango. Zamiłowanie jego w naukach jest tak daleko posunięte, że razu pewnego podwładni skarżyć się musieli przed cesarzem w tych słowach: „Cesarzu, my mandaryni, twoi wierni poddani, zanosimy skargę na wicekróla Chang, który rządzi naszemi prowincjami, jak mu fantazja każe. Wiecznie zakopany w książkach wicekról nie ukazuje się nigdy oczom zwykłych śmiertelników. Naznacza nam, mandarynom, termin do mówienia o sprawach kraju, ale nie raczy nigdy pojawić się na terminie. Ostatniemi czasy wódz czarnych Pawilonów, Luh-Vinh-Phuoc, stawił się na godzinę, którą mu wicekról naznaczył. Po sześciu godzinach czekania kazał wybić drzwi do *yamen*, i wszedł na czele swoich ludzi. Wicekról siedział pochylony nad tekstami arabskiemi i trzeba mu było szablę do gardła przyłożyć, by go oderwać na pięć minut od ukochanych zajęć...“ Pomimo tego wicekról Chang wyznaje, że dotąd nie zna jeszcze całego alfabetu chińskiego.

* * *

Oblewany poniedziałek dał pole całej czeredzie pauprów do popisu. Gwarno i wesoło było onegdaj szczególnie po południu na Rynku, gdzie się odbywało oblewanie z całą precyzją i wytrwałością. Rzecz naturalna, że zamach na płeć piękną odbywał się nie za pomocą „śmigusa“, „wody ateńskiej“ lub „wody kolońskiej“ ale amunicją była czysta zimna woda, czerpana wprost ze studni.

Skutek onegdajszej niespodzianki był nadzwyczajny. Panny służące, kucharki itp. panny wystrojone świątecznie, wydawały przeraźliwe krzyki rozpaczy, wszelkie jednak nawoływania o pomoc pozostały bez skutku.

Po godzinie 4. po południu nastąpił w akcji wojennej nagły zwrot. W pauprach odezwała się nagle rasowa nienawiść, to też zwrócono się przeciw otwartym sklepom żydowskim „zaopatrzonym“ w piękne żydóweczki.

Największą klęskę poniosły „panny“ ze sklepu Marji Fränkel, gdzie zmoczone dziewczęta skryły się aż pod ladę.

Ekscesom tym przypatrywało się kilkaset osób, straż bezpieczeństwa jednak zachowywała się zupełnie biernie, gdyż świeciła nieobecnością. Dopiero gdy tumultuanci przenieśli się na plac św. Ducha i rozpoczęli rzucać kamieniami na odwach wojskowy, zjawili się policjanci i kilku najodważniejszych aresztowali. Między innymi schwytano młodego blacharza, uzbrojonego w długą sikawkę ręczną z blachy i młodego szewca, który oblewanie uskuteczniał za pomocą olbrzymich rozmiarów słoja szklanego.

Dzielnych oblewaczy wraz z instrumentami umieszczono w aresztach policyjnych.

„Sto tysięcy złodziei!“ Były szef Policji paryskiej p. Macé poświęca w ostatniem swojem dziele p. t. *Un joli monde* obszerny rozdział panom złodziejom nadsekwańskiej stolicy. Między innemi zajmuje się autor także specjalną kategorją złodziei sklepowych i pisze tak: „Wielkie nasze magazyny towarów modnych, w liczbie około 30, służą wyższym i niższym warstwom świata złodziejskiego za miejsca schadzki, na których zarówno klienci sklepów jak właściciele i ich pomocnicy bywają okradani. Kobiety, próżniacy, zakochani, wszyscy oni napływają tłumami na comiesięczne wystawy towarów, które w ten sposób są głównem polem działalności dla złodziei i ich prześladowców, organów policji. Podług ostatnich wykazów popełniono w ciągu ostatnich 5 lat każdego dnia w tych 30 magazynach przeciętnie po 150 kradzieży. Lecz to nie wszystko jeszcze, bo doświadczenie uczy, że policjanci i dozorcy magazynowi zaledwie czwartą część złodziei i złodziejek *in flagranti* przychwytują. Aby możebne pomyłki były wykluczone, jest w zwyczaju, że każdego z nich przytrzymują dopiero za drugim razem. Złodzieje sklepowi bowiem — jak to już wiadomo — nie zadawalają się nigdy jedną kradzieżą przy jednej i tej samej okazji. Policjanci ulokowani są zwykle na ulicy przed magazynami, a dozorcy, rekrutowani najczęściej z wysłużonych organów policyjnych urzędują w sklepach. Ściganie sądowe tych indywiduów praktykowane bywa obecnie tylko w obec „zawodowych“ rzezimieszków, na „okazyjnych“ patrzą z konieczności przez palce. Zaiste, uwierzyć trudno, ilu ludzi poświęca się temu kunsztowi zbrodniczemu! Sto tysięcy złodziei w jednym departamencie Sekwany — jest cyfrą bynajmniej nie wygórowaną!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani G. Snieżko-Zapolska i p. Stanisław Trapszo, artyści poznańskiego teatru, wybierają się w wspólną podróż artystyczną do prowincjonalnych miast Wielkopolski, celem dania w nich szeregu przedstawień scenicznych. — Na konkursie budowy kościoła praskiego w Warszawie otrzymał pierwszą nagrodę projekt p. J. Dziekońskiego, drugą p. Wł. Marconiego, trzecią p. Ig. Jórskiego. — Warszawska szkoła śpiewu pani Jakowickiej została, z powodu dłużej trwającej niedyspozycji tej artystki, rozwiązaną.

Z teatrów. Teatra warszawskie rozpoczęły kampanję letnią w dniu onegdajszym. Reżyserja dramatu zamierza wystawić dramat Rapackiego „Mazur czart,“ zaś repertoar teatru małego zapowiada pierwsze przedstawienie „Sinobrodego.“

---

miał siły wytrwać tam, gdzie się walka zapowiadała. Starał się więc wytłumaczyć sam przed sobą, że popełnił omyłkę. Należało ją naprawić, nie zrywać tak od razu ze wszystkimi, gdy sam jeszcze nie wiedział, co potem ma nastąpić! Na ciotkę Winnicką wcale nie liczył!

Po wyjściu panny Salomei, coraz bardziej się w tem przekonaniu utwierdzał Żabiec, iż — postąpił nierozważnie. Nazajutrz potrzeba się było starać to zatrzeć.

Było to oznaką słabości i wahania się... powracał do starego nałogu grania komedji życia.

Nazajutrz też rano niecierpliwy puścił się na miasto, prawie jedynie w tym celu, aby Barszewskiego spotkać. Nie wątpił, że Wołyniak, zobaczywszy go, rad będzie zbliżyć się, a może go zaprosi na ten wieczór, którego urządzenia się nie podjął. Chciał nawet być na tym wieczorze, aby zawczasu nie dostrzeżono zmiany jakiejś w jego postępowaniu, gdy on sam nie wiedział, czy — ona przyjdzie do skutku.

Gdy pan Aureli życzył sobie czego mocno, umiał się o to postarać. Manewrował tak, iż w istocie napotkał Barszewskiego, który zdala ku niemu obie ręce wyciągał.

Żabiec podszedł z trochę rozjaśnioną twarzą.

— Co ci się wczoraj stało! — spytał Wołyniak...

— Przepraszam cię — rzekł, ściskając podaną rękę Żabiec — nie miej mi za złe, jestem w istocie niezdrów i mam rozmaite drobne przykrości. Nie mogłem ci służyć...

— Ale nie masz nic do mnie, osobiście? — zapytał niespokojnie Barszewski.

— Zmiłuj się! za co! jakie przypuszczenie! — odparł Żabiec.

Przekonajże mnie o tem i przyjdź się rozerwać — dodał Wołyniak. — Będziesz miał zręczność przekonać się z byków, jakie popełnię, iż niedarmo żądałem twej opieki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pani Zimajer rozpocznie szereg występów gościnnych jako Gilette w d. 22. bm. Obecnie występuje artystka w berlińskiej „Walhalli.“

Zapowiadają również występy p. Gustawa Fiszera, który zaraz po świętach ma przybyć do Warszawy. P. Fiszer wystąpi po raz pierwszy na cele dobroczynne w sali Muzeum przemysłowego.

Warsz. Dn. donosi o świeżym zamachu Rządu na teatr polski w Warszawie. Otóż w dniu 6. marca st. st. postanowił komitet ministrów, iż wszystkie przedstawienia teatralne dawane w języku rosyjskim winne być zwolnione od podatków wpływających do kasy teatrów warszawskich. Rzeczone postanowienie stanowi jeden krok dalszy w dziele rusyfikacji. — Teatr poznański kończy w d. 17. bm. sezon teatralny w Poznaniu. Obecnie przedstawiają tam „Napoleona w Hiszpanji,“ „Ubogich w Paryżu“ itd. Teatr krakowski przygotowuje z nowości komedję Bissona: „Ulica Pigalle nr. 115“ i „Łyse konie“ Abrahamowicza. „Łyse konie“ ujrzą światło kinkietów w d. 16. bm.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód ochotniczej straży ogniowej odbędzie się 17. kwietnia br. w sali Towarzystwa kasynowego w Oświęcimiu pod artystycznym kierunkiem p. Emanuela Silbersteina. Początek o godz. 8. wieczorem.

Z literatury. W nrze 12. czasopisma *Magazin für die Litteratur des In- und Auslandes* znajdujemy ocenę „Potopu“ Sienkiewicza. Krytyk z entuzjazmem odzywa się o tym najnowszym utworze naszego pisarza, utrzymując, iż jest to nietylko w polskiej, lecz i wszechświatowej literaturze jedno z najznakomitszych dzieł ostatnich czasów.

„Wyrazy obce“ w „Sonetach Krymskich“ Mickiewicza opracował etymologicznie Ludwik Radliński. Warszawa, 1877. Jest to zajmujący urywek z obszernej pracy, zaledwie setna część dzieła, do którego uczony autor od lat wielu zbiera materjały, układając mozolnie „Słownik etymologiczny języka polskiego“, by pogłębić jego znajomość śród ogółu niespecjalistów i ułatwić dokładne zrozumienie każdego obcego wyrazu w nim się znajdującego. Sposobem próby wydał ten urywek w formie małej broszury, obejmującej wyrazy obce, wybrane z „Sonetów“ Mickiewicza. Zdawałoby się, że rozprawa w tym przedmiocie jest sucha i obchodzić może tylko specjalistów, tymczasem dla każdego inteligentnego czytelnika znajduje się w niej wiele szczegółów zupełnie nieznanych i nowych. „Praca niniejsza — powiada autor — każdy wyraz obcy, który, jako brzmienie niezrozumiałe, przygniata pamięć swym ciężarem, [illegible] uczyni przystępnym, ożywi, przedstawi przed umysłem młodzieży i w ogóle ludzi ukształconych i myślących, nie jako martwy dźwięk, lecz jako jasny, żywy obraz; z formy zewnętrznej zdejmie zimną skorupę trudności językowych, a dobędzie na wierzch tętniącą życiem i mówiącą zrozumiałym językiem treść.“ Urywek ten budzi ciekawość poznania całości dzieła; oby się ukazać mogło jak najrychlej.

* * *

Z teatru. Wszystkie przedstawienia świąteczne nie zainteresowały zbyt naszej publiczności. „Wicek i Wacek“ w niedzielę popołudniu, „Chata za wsią“ wieczorem, ani też onegdaj „Krakowiacy i Górale“, oraz odegrana wczoraj „Zemsta“, nie ściągnęły do sali skarbkowskiej zbyt wielu chętnych ubawienia się w teatrze, przekładano bowiem zapewne przepędzić świąteczne dnie w gronie familijnem lub odetchnąć świeżem wiosennem powietrzem, które nareszcie i do nas zawitało.

„Sylwan“, organ Towarzystwa leśnego galicyjskiego, za miesiąc kwiecień rb. opuścił już prasę i zawiera następujące przedmioty: A. Rosenberg, O przyroście spowodowanym przez obrzedniejsze ustawienie drzew (*Lichtungszuwachs*) (ciąg dalszy); E. Hołowkiewicz, Wędrówki po kraju (ciąg dalszy); W. Cherlewski, Produkcja krajowa nasion leśnych; W. Szybiński, Dżdżownice i ich czynność przy powstawaniu ziemi rodzajnej (dokończenie); Z. Gawarecki, Lubin i leśnictwo; H. St., Przypomnienia gospodarcze na kwiecień. Czynności Wydziału Towarzystwa leśnego: Protokół obrad z dnia 11. lutego 1887. Reskrypta Wydziału krajowego. Wiadomości bieżące i rozmaitości. Kongres rolniczy w Wiedniu.

Opera. W Wiedniu i Berlinie grana jest obecnie z wielkiem powodzeniem nowa opera pod tytułem „Merlin“, z muzyką Filipa Rüfera, belgijczyka z tekstem Hofmana obrobionym podług znanego dramatycznego poematu Immermanna, pod tym samym tytułem. Piękny ten utwór poetyczny, pełen głębokich myśli, stracił w przykroju operowym, mimo to jednak zawiera bardzo wiele ustępów nadzwyczaj efektownych, które w muzyce w stylu wagnerowskim trzymanej, dobrze się uwydatniają. Treść opiera się na znanej legendzie o „Merlinie“ i rycerzach okrągłego stołu. Merlin, syn szatana i niepokalanej dziewicy, przeznaczony przez ojca na to, aby ludzi do stóp piekła przywieść, opiera się temu żądaniu swego ojca i zamiast działać źle, świadczy ludziom tylko dobrze. Na tej walce pomiędzy ojcem i synem, opiera się akcja sztuki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zniżenie taryf dla nafty. Wiadomo, że jeneralna Dyrekcja kolei państwowych starała się doprowadzić do porozumienia między kolejami w Czechach, Morawji i Austrji zajmującemi się transportem nafty galicyjskiej, aby uzyskać dla niej taryfy na równi stojące z taryfami dla nafty rosyjskiej. Usiłowania te nie doprowadziły do zamierzonego rezultatu. Dyrekcja odstąpiła więc całą sprawę jeneralnej inspekcji, a kroki rozpoczęte przez nią każą się spodziewać, że sprawa pomyślnie będzie załatwioną. Jedna z kolei czeskich przyrzekła już zadość uczynić życzeniom producentów naftowych a za jej przykładem pójdą zapewne wkrótce inne koleje a mianowicie czeska kolej Północna i Zachodnia. Nadzieje te wypowiada „Fremdenblatt“.

Traktaty handlowe. Bezpośrednio po zwołaniu Parlamentu zgromadzi się komisja ugodowa, by rozpocząć dyskusję nad nowelą cłową w tej formie, w jakiej takowa wyszła z Izby panów. Nie ulega wątpliwości, że sprawa noweli w Parlamencie rychło zostanie załatwioną, czego się również spodziewać należy po Sejmie węgierskim, iie że nowa taryfa cłowa ma obowiązywać już od 1. czerwca r. b. Na jej podstawie będzie dopiero możliwem odnowienie konwencji handlowej z Niemcami i Włochami. Jakkolwiek krótki przeciąg czasu dzieli nas od chwili odnowienia tych układów to jednak dotychczas o nawiązaniu takowych nie mogło być mowy. Po pierwsze dla tego, ponieważ traktowanie ustawy celnej zabrało więcej czasu niż pierwotnie myślano, a powtóre z tej przyczyny, że i Niemcy nie oświadczyły się dotychczas stanowczo w tej sprawie. Dopiero przed kilkoma tygodniami zawezwał ks. Bismark niemieckie Izby handlowe i stowarzyszenia gospodarcze do oświadczenia się w kwestji odnowienia konwencji z Austrją a wiadomą jest powszechnie rzeczą, że tego rodzaju oświadczenia wymagają dłuższego przeciągu czasu. Skoro zaś taryfa celna raz już załatwioną zostanie w drodze ustawodawczej w naszych Izbach, Austro-Węgry zażądają bez kwestji zapoznać się dokładnie z zapatrywaniami swych sąsiadów. Żądanie powyższe będzie tem bardziej uzasadnione, iż konwencja z Niemcami wygasa z końcem roku bieżącego bez poprzedniego wypowiedzenia i milcząco nie może być przedłużoną. Czy uda się rzeczone rokowania zakończyć przed upływem roku — tego stanowczo twierdzić nie możemy, gdyż rodzaj postanowień Rządu niemieckiego nie może pozostać bez wpływu na sprawę. Charakterystyczną jest przytem wszystkiem rzeczą, iż dzienniki stojące w bliskim stosunku z włoskim Rządem podsuwają nowemu gabinetowi myśl prowizorycznego przedłużenia obecnie kończącego się układu handlowego z Austrją jeszcze na pół roku. Jest to ewentualność łatwa do przewidzenia, gdyż zawarcie układów z Włochami nastąpić może dopiero po zawarciu konwencji z Niemcami.

Przegląd polityczny.

* Prezydentem miasta Lwowa został dziś wybrany p. Edmund Mochnacki dotychczasowy wice-prezydent 65 głosami. Dr. Gryziecki otrzymał 19 głosów. Radnych obecnych było 85.

* * *

* Pomiędzy poszczególnemi Ministerstwami a najwyższą Izbą rachunkową trwają od dłuższego już czasu rokowania, które mają na celu zmianę roku budżetowego. Tenże — jak wiadomo — rozpoczyna się obecnie na równi z rokiem słonecznym w dniu 1. stycznia. Tymczasem, jak doświadczenie uczy, Rada państwa nigdy nie może uporać się z budżetem do tego terminu i ztąd okazuje się corocznie potrzeba zaradzenia złemu prowizorjami budżetowemi, które przeciągają się nieraz aż do maja. Aby temu raz na zawsze zapobiedz, wypada przenieść początek roku budżetowego na inny więcej odpowiedni termin — co właśnie jest obecnie przedmiotem pertraktacyj w łonie Rządu. O ile słychać, mówią w tych sferach o dwu takich terminach: 1. listopada i 1. lipca, a podobno utrzyma się stanowczo termin lipcowy, jako bardziej stosowny i praktyczny.

* Onegdaj odbyła się w Burgu konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza.

* Onegdaj odbyła się w Wiedniu uroczysta konsekracja na jeneralnego opata Mechitarystów arcybiskupa Salaminy, dr. Arseniusza Aidynian'a, dopełniona przez patryarchę msgr. Piotra X. Azariana.

* Z Pragi donoszą: Onegdajsze zgromadzenie Młodoczechów na wyspie Zofji liczyło 1500 uczestników i uchwaliło organizację młodoczeskiego stronnictwa.

* Pomiędzy Czechami a Węgrami toczy się obecnie zaciekła walka. Pierwszy do niej sygnał dała sprawa bankowa, na co Czesi odpowiedzieli gwałtowną agitacją przeciw płodom węgierskiego rolnictwa. Na tę agitację odpowiedzieli Węgrzy ze swej strony agitacją wymierzoną przeciw produktom przemysłu czeskiego. Do tej walki wmięszali się i nacjonały niemieccy — i to po stronie czeskiej, co w każdym razie jest objawem godnym zanotowania.

* W Wiedniu obiega pogłoska, iż hr. Robilant ma zamiar po powrocie z Cieplic czeskich osiąść stale w stolicy Austrji.

* Z Aten donoszą: Minister spraw zagranicznych przedłożył Izbie traktat handlowy z Austro-Węgrami.

* *Nordd. Allg. Ztg* prowadzi dalej walkę przeciw centrum aktami dyplomatycznemi zaczerpniętemi z archiwum kanclerskiego. Dziś podaje akta z roku 1870 hr. Arnima, byłego posła pruskiego w Rzymie i stara się dowieść, że Rząd pruski zajmował mimo napierania ze strony posła, stanowisko wyczekujące w obec dogmatu o nieomylności papieskiej i że walka kulturna powstała dopiero wówczas, gdy papież Pius IX. stanął jawnie po stronie nieprzyjaznego dla państwa stronnictwa centrum.

* Z Petersburga donoszą, że stan zdrowia carowej budzi obawy.

* Dzienniki paryskie donoszą, iż książę Łobanow przywiózł z Petersburga do Wiednia zapewnienia przyjazne i oświadczenie, iż Rosja nie wkroczy do Bułgarji.

* Według dziennika *Cork Herald*, został Rząd ang. zawiadomiony, iż przed 14tu dniami przybyły z jednego z północno-amerykańskich portów a naładowany dynamitem okręt był widzianym we czwartek koło Youghall. Rząd zarządził aresztowanie podejrzanych osób, które mają wysiąść na ląd.

* Onegdaj popołudniu odbyła się w Hydeparku przez zwolenników Gladstone'a i parnelistów urządzona demonstracja przeciw noweli do prawa karnego dla Irlandji, przyczem wielu mowców, a pomiędzy tymi kilku deputowanych, zabierało głos. Spokój nie został zakłócony.

* *Nordd. Allg. Ztg.* powtarza artykuł klerykalnego pisma węgierskiego *Magyar Allam*, w którem autor artykułu o Niemczech powiada, że nowe państwo niemieckie, jako będące nie „z łaski bożej“ nie przetrwa nawet pół wieku. *Nordd. Allg. Ztg.* widzi w tem intrygę Jezuitów, którzy w całym świecie walczą przeciw cesarstwu niemieckiemu.

* Cesarz niemiecki nadesłe papieżowi w dzień jego jubileuszu kapłańskiego tiarę brylantami wysadzaną. Papież zapytywany poprzednio, oświadczył, iż podarunek ten wdzięcznie przyjmie.

* *Kreuz Ztg.* zapewnia, że jak Rosja, tak Niemcy i Austrja nie wezmą udziału w wystawie paryskiej 1889 r., że monarchiczne państwa nie mogą się przyczyniać do uświetnienia rewolucji, tem mniej jeszcze w mieście, gdzie demagogizm ma główne siedlisko, gdzie zabójstwo cara Aleksandra publicznie bywa przez anarchistów święcone.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą, iż w ostatnich dniach przybyło do Reni okrętem greckim 170 Czarnogórców z Macedonji.

* Z Bukaresztu donoszą: Izba upoważniła Rząd do przedłużenia do końca roku prowizorycznego traktatu handlowego z Francją i do zawarcia do tegoż czasu prowizorycznych konwencyj z innemi państwami na podstawie w nowych konwencjach zainaugurowanego systemu ekonomicznego i ubezpieczenia wywozu zboża i bydła.

* Na wczorajszem posiedzeniu Izby rum. oświadczył minister spraw zagranicznych, w kwestji rokowań z Austro-Węgrami w sprawie traktatu handlowego, iż chociaż trudności są wielkie, to przecież rozpoczęte rokowania dowodzą, iż sprawa ta poczyniła zadawalające postępy. Minister zapewnił, że przy zawieraniu traktatów handlowych Rząd nie spuści z oka zabezpieczenia rumuńskiego handlu bydłem i zbożem.

* Proces przeciw sprawcom zamachu na Mantowa rozpocznie się tu 25. bm.

* Irlandzki ksiądz katolicki Keller, skazany za okazywanie pogardy dla organów policyjnych, został mianowany przez biskupa Cloyne kanonikiem djecezjalnym.

Jest to najlepszym dowodem, że stan duchowny znajduje silne poparcie u swych przełożonych w toczącej się walce przeciw Rządowi angielskiemu.

*Izba grecka dała gabinetowi wotum zaufania za jego finansową politykę.

* Papież wystosował breve do biskupa w St. Paul (Minnesota), w którem dziękuje mu za rozszerzenie towarzystw wstrzemięźliwości i ubolewa nad szkodami, które wyrządza alkoholizm ludzkości. Jest to pierwszy dopiero objaw uznania ze strony Stolicy św. dla propagandy wstrzemięźliwości, która zwłaszcza w Anglji i w Ameryce na wielkie rozmiary jest podjętą. Wielki penitencjarjusz kardynał Monaco di Valetta rozesłał poufne instrukcje do biskupów włoskich w sprawie przywrócenia świeckiej niepodległości papiestwa, oraz pogodzenia się Włoch z papieżem bez ujmy dla patrjotyzmu włoskiego.

* Z Madrytu donoszą: Petardy podłożone w Parlamencie były naładowane merkurjuszem. Królowa posłała sułtanowi Marokko w podarunku całą baterję armat. Magazyn prochu i 16 skrzyń dynamitu eksplodowały w Cucuca. Na około spustoszenie; ogień był podłożony. Podejrzane dwa indywidua aresztowano.

* W Nowym Jorku, w Filadelfji, w Bostonie, w Texas ciała municypalne, Izby prawodawcze i Senaty oraz liczne mityngi uchwaliły rezolucje potępiające bill irlandzki i wyrażające sympatje dla walki, którą Irlandja przeciw Anglji prowadzi.

* * *

* Znany półurzędowy korespondent berliński *Polit. Corresp.* zaprzecza wiadomości jakoby papież miał zamiar próbować doprowadzić do skutku pojednanie między Niemcami i Francją. Akcja taka ze strony papieża byłaby bowiem całkiem zbyteczna gdyż właściwego sporu pomiędzy temi państwami nie ma wcale, a tylko główną przyczyną zaniepokojenia jest milczące nieuznawanie ze strony Francuzów pokoju Frankfurckiego. W Niemczech przyzwyczajono się do tego, że usposobienie nieprzejednane ze strony Francji jest czynnikiem, który w stosunkach obecnych nie da się niczem usunąć! Nakłada ono na Niemcy wielkie ciężary, które jednakże państwo to będzie umiało dźwigać z niemiecką wytrwałością, aż do dnia ostatecznego obrachunku, lub do takiej chwili, w której Francja z jakiegokolwiek bądź powodu zniewolona będzie zejść ze stanowiska wrogiego dla Niemiec.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 12. kwietnia. *W. Allg. Ztg.* donosi z Petersburga wbrew wszelkim zaprzeczeniom urzędowym, że zamach na cara wykonano istotnie w Gatczynie, co przeszkodziło carowi wziąć udział w pogrzebie ministra finansów Greigha w dniu 28. marca. Tuż przed wyjazdem cara na dworzec w Gatczynie spostrzegła policja dwa nieznane indywidua, a gdy je uwięziła i zrewidowała, znalazła u nich pociski eksplodujące. Car pozostał więc w Gatczynie.

Praga 12. kwietnia. Manifest wiecu stronnictwa młodo-czeskiego wzywa do zwrotu w polityce na całej linji, do otrząśnienia się z dotychczasowych więzów i przymierzy. Ministerstwa Taaffego nie należy nadal wspierać. Naród czeski musi się zorganizować jako niezawisłe stronnictwo narodowe i rozpocząć bezwzględną politykę narodową i nieubłaganą walkę ze wszystkimi przeciwnikami swymi.

Praga 12. kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, że odkrycie pobytu oficerów niemieckich pod Moskwą nie jest wypadkiem odosobnionym, gdyż odkryto także oficerów innych państw bawiących w Rosji pod maską administratorów i leśniczych polskich właścicieli dóbr. Ten zaś fakt jak również wydalanie z Niemiec poddanych rosyjskich spowodowały wydalanie z zachodnich prowincyj Rosji wszystkich osób podejrzanych, a zwłaszcza takich, które do armji należą. Kto chce uniknąć tego losu, musi przyjąć poddaństwo rosyjskie. Rząd rosyjski bardzo baczną zwrócił uwagę na szlachtę polską i jej służbę.

Berlin 12. kwietnia. *Vos. Ztg.* potwierdza wiadomość podaną przez *Tageblatt*, że zeszłego tygodnia zapobieżono nowemu zamachowi na cara.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. St. Prokopowicz, ze Skolego. H. Recheles, z Sasowa. D. Mokrzycki, z Żydaczowa. A. Pallat, ze Skolego. P. Müller, z Wiednia. B. Politer, z Wygody.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Karwicki, z Wołynia. Wł. Malinowski, z Wołynia. M. Szczepański, z Ryglic. J. Jaurugiewicz, z Tarnopola. J. dr. Kleeberg, z Łańcuta. A. Kluge z Bremy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	200 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	99 20
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 20
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 31 l.	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	[illegible] —	[illegible] —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5°/₀ w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " $2^{1}/_{2}$°/₀ " w. a.	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5°/₀ m. k.	104 25	105 [illegible]
Komunalne Banku kraj. 5°/₀ w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6°/₀ w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 $4^{1}/_{2}$°/₀ w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	[illegible] —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperiał	10 34	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 11	1 18
100 marek niemieckich	62 10	62 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
" węgierskie banku kredytowego	286 —	286 —
" Banku anglo-austrjackiego	106 —	107 25
" Unionbanku	215 —	214 —
" kolei Karola Ludwika	206 50	207 25
" kolei północnej	237 —	[illegible] 50
" kolei południowej (Lombardy)	84 —	84 30
" kolei Altoldzkiej	182 —	182 —
" kolei państwowej	236 —	265 —
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	225 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej.	167 —	16[illegible] 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	124 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B Elbethal).	163 50	163 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 50	24[illegible] 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 70	101 30
Akcje Bankvereinu	95 50	95 25
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	123 50	124 —
Akcje kredytowe	281 —	279 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	10 06
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 10. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 25	179 50
Akcje austrjackie kredytowe	448 50	445 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 50	80 25
Austrjackie banknoty	159 20	159 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 90	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·58	9·27	11·25
Z Podwołoczysk		10·24	2·05	8·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·25	8·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	2·25
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·25	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·20
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·28	10·55	1·00
Do Czerniowiec		6·20	12·21	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·20	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·25
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·25	9·20

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Drobne ogłoszenia.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca 1327 16—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

1305 Piękny, rentujący się 39—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

Gospodarz

teoretycznie i praktycznie wykształcony, rolnik, władający językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie, biegły w rachunkowości i korespondencji, mogący złożyć kaucję, poszukuje zajęcia jako rachmistrz ewentualnie kasjer. Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Wojniłów.**

1349 3—3

Do sprzedania realność

z pięknym ogrodem owocowym i wielkiem podwórzem; dom murowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z piwnicą i przynależytościami, przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki. Bliższa wiadomość w sklepie Juljana Dąbrowskiego jubilera, przy ulicy Halickiej. 1313 15—0

Najpewniejsza i najkorzystniejsza lokacja kapitału.

Z powodu stałego osiedlenia się w Wiedniu, sprzedaję mój w **Jarosławiu** położony 2-piętrowy dom murowany, w większej części na wiele lat wysokiemu Skarbowi wynajęty. Dom narożny z dziedzińcem i ogrodem na podstawie wysokiego oczynszowania z wolnej ręki. 619 2—0

Tylko reflektanci serjo mogą otrzymać na żądanie bliższe szczegóły.

Hay, właściciel zakładu krowiankowego w Wiedniu, Alserstrasse 18.

Starsz. lekarza sztab. Dra Müllera.

Injekcja z Miraculo

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bolu każdy upływ z rury pęcherzowej, trypra (biały upływ) w kilku dniach, nawet w wypadkach zastarzałych, bez złych następstw. — Cena 1 zł. 60 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Osłabieni

wskutek częstych grzechów miłości, onanji (samogwałtu), wstrząśnienia nerw i osłabienia siłę męzką itp. zostaną radykalnie wyleczeni wkrótkim czasie sławnymi w całym świecie starsz. lekarza sztabow. dra **Müllera** preparatami z Miraculo, pod gwarancją. Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wyłączny wyrób i główny skład w aptece pod św. Grzegorzem Wiedeń V., Wimmergasse 33, dokąd też wszystkie pisemne zamówienia stosować należy. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 677 5—0 a

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 581 29—0

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 30 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łóżkową bieliznę złr 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . złr 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyc można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1306 8—0

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1**



Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1314 5—0

Do 3— 7" zagłębienia,	waga około	90 kilo	zł. 30.—	franco
„ 4— 8" „	„	95 „	zł. 32.—	stacja
„ 6—10" „	„	100 „	zł. 34.—	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**
Główny skład dla Galicji: **Lwow. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą.**

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wszelkie potrzeby do krawieczczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach**. 1354 2—0

Łaskawe zamówienia miejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Założone w roku 1863 — **Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne** — **W. TEPY**

obecnie

A. POKORNEGO

magistra farmacji 1100 10—0

polecа:

Puder w płynie W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nie odpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. Cena 1 złr.
Puder brylantowy i złoty na włosy pudełko 30 i 50 ct.
Majokka (grysik toaletowy) do mycia rąk, wygładza i wydelikatnia wybornie naskórek, paczka 10 ct.
Glyceryna toaletowa chemicznie czysta z bardzo przyjemnym zapachem, flaszka 15, 30, 50 ct.
Crem fiołkowy wybiela, wydelikatnia czarne i opierzchnięte ręce, słoik 50 ct.
Woda ateńska do odświeżania włosów, cena 50 ct.
Rum chinowy, środek wypróbowany na porost włosów, cena 50 ct.
Balsam de Mekk. (Beaume de Mecque) prawdziwy z Bairutiu. Nie ma drugiego środka któryby był tak dobrym i nieszkodliwym do konserwowania twarzy jak Beaume de Meck. 10 gram. 2 zł.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

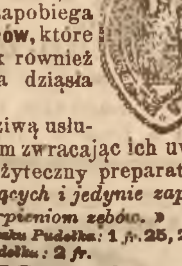
kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD





« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakonik: 2, 4 i 8 fr.; Proszku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3 fr. Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 8, ul. Huguerie, 8 BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1298 10—0

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż przeniosłem mój

MAGAZYN SUKIEŃ MEZKICH
z lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 8,
na plac Marjacki l. 10.

Dziękując Szanownym P. T. moim klientom za dotychczasowe poparcie, polecam i nadal mój obficie zaopatrzony magazyn w najnowsze materje krajowe i zagraniczne.

Przy tej sposobności uważam za obowiązek donieść Szanownym P. T. klientom **byłej firmy Piotr Frydman,** iż niedoznają żadnej zmiany, tembardziej, że oddałem panu **Piotrowi Frydmanowi bezpośredni Zarząd powyższego interesu.**

Z wysokiem poważaniem

Adolf Dublowski

1335 2—0 plac Marjacki l. 10.

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina

na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **harmonia amerykańskie,** od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — **premiowanych harmoniow** Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płace cło i transport** do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 50 zł. tańszy u mnie** niż w każdym składzie — **nawet niż w fabryce,** gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — Nowa wodna tynktura ochronna od molów, robactwa stonog etc. (do fortepianów i [illegible]) 1 fl. 50 [illegible]

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie znacznie taniej niżeli podług cennika fabryczn. nadto p. **Sid. sam opłacił transport.** Dr. Gittigstein w Tarnopolu.

. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu** kupiłam wiolonczeli **fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż otrzymałam **korzystniejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe** a tak **tanie pianino,** rownież za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .

prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.

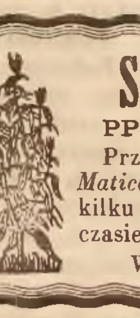
Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana — wszędzie żądano odemnie [illegible] drożej. — Dziękuję etc. . . .

A. Studziński, Lwów, [illegible]

Karpackie ziółka przeciw **chrypce,** duszności, kaszlom, etc. po [illegible] — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem,** a mam już wyżej 90 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — **Ecaillant na odgniotki** 48 c. — **Balsam na odmrożenie** 48 c. — Wyborny **Ocet winny** i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko. Aptekarzy w **Paryżu.**

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 5—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w 30 dni	po wypowiedzeniu
4%	„ „ 60 „	„
4½%	„ „ 90 „	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Ces. król.  uprzywil.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić P. T. Akcjonarjuszów ces. król. uprzywil. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXVIII. (zwyczajne)

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie

w Sobotę 30. Kwietnia 1887

o godzinie 10. przed południem w sali Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9).

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie z ruchu linij austrjackich i rumuńskich w roku 1886.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z rachunków ruchu i wydziału rachunkowego za rok 1886.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o rozdziale czystego zysku.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z funduszu pensyjnego i wsparcia chorych, ewentualnie dotyczące wnioski.
7. Wznowienie Rady zawiadowczej.

Panowie Akcjonarjusze, chcący wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, lub wykonać swe prawo głosowania w myśl statutów, winni złożyć **swe akcje, najdalej do 22. Kwietnia 1887**

w Wiedniu w kasie centralnej Stowarzyszenia (I. Elisabethstrasse 9) lub w Banku anglo-austrjackim, albo ces. król. uprzywil. austrjackim Banku dla krajów;
we Lwowie w Kasie zbiorowej Stowarzyszenia, lub w galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym;
w Krakowie
w Czerniowcach
lub **w Tarnopolu** w Filjach tegoż Banku;
w Berlinie w Berlińskiem Towarzystwie handlowem, lub w Banku niemieckim; 1361 1—0
w Paryżu w „Banque d' Escompte de Paris";
w Londynie w „Anglo-Austrian Bank";
w Bukareszcie w „Banque nationale de Roumanie", za pośrednictwem podwójnie wypełnionych konsygnacyj (do czego blankietów wydają wymienione kasy bezpłatnie) w zamian za co otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa muszą być drukowane na odwrotnej stronie legitymacyjnych kart pełnomocnictwa własnoręcznie podpisane.

W Wiedniu, 23. Marca 1887.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.